

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
 Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-85
 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
 Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. **25 gr.**

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
 Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
 Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
 Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Etatyzm i spółdzielczość

Ostatnio usłyszeliśmy podczas debaty budżetowej słowa zaiste orzeźwiające, słowa tem bardziej miłe, że pochodziły z ust urzędującego jeszcze ministra, słowa niszczycielskiej krytyki w stosunku do etatyzmu. P. min. Janta-Półczyński oświadczył wręcz: „Rząd zbudował w Gdyni swoim kosztem chłodnię (olbrzymim nakładem pieniędzy podatkowych) — administracja kosztuje 400.000 złotych rocznie. To się nazywa etatyzm, tego nie pochwalam, ale spółdzielczość nie jest w stanie wziąć tego w swoje ręce. Ministerstwo rolnictwa zbudowało w Gdyni pierwszorzędną mleczarnię i podarowało ją miejscowemu społeczeństwu. Efekt jest taki, że do tej chwili narosło 30 tysięcy złotych deficytu. To jest sposób, którego nie można podtrzymywać. Mamy do wyboru albo zdrową spółdzielczość, albo etatyzm, albo kapitalat zagraniczny”.

Nareszcie tedy: gdy myśmy od lat wskazywali na to, że państwo nie jest na to, aby z pieniędzy skarbowych budować z wielkim rozmachem i „radosną twórczością“ fabryki i przedsiębiorstwa czysto kapitalistyczne, że jest niemoralnym, aby za pieniądze zabrane wozem Grabskiego od ubogiego i coraz bardziej proletaryzowanego mieszczaństwa stwarzać fikcje kooperatywy i towarzystw spółdzielczych, stojących i upadających kredytami rządowymi, a raczej upadających mimo kredytów rządowych, wówczas to my byliśmy wrogami państwa, zacofaną tylną strażą kapitalizmu. Dziś trzeba to przygwoździć nareszcie, że politykę etatyzacji, która wyniszczyła cały stan średni i większość przemysłu polskiego, uprawiały u nas wszystkie partie polskie: od najskrajniejszej lewicy do najskrajniejszej prawicy. Politykę monopolizowania przemysłu, politykę tworzenia sztucznych kooperatyw, politykę tworzenia jednodniowych przedsięwzięć uprawiały u nas te wszystkie partie, które dziś tak się zachowują, jak gdyby one miały zupełnie czyste ręce, jak gdyby nie miały na sumieniu tych zabrzwonionych milionów, setek milionów zabranych krwawo pracującej ludności miejskiej.

Dziś nareszcie przejrano to już i w ministerjach, trochę zapóźno. Tymczasem zniszczono już nietylko kapitały prywatne, ale każdą zdrową inicjatywę prywatną i jeżeli dziś także zagraniczny kapitał, o którym jako o trzeciej ewenualności mówił p. min. Janta-Półczyński, nie ma ochoty, mimo widoków znacznego zysku, do angażowania się w przemysł polskim, to mamy to przedewszystkiem do zawdzięczenia tej okoliczności, że cały nasz aparat podatkowy był i jest nastawiony na niszczenie przemysłu i handlu prywatnego, a na forytowanie i uwalnianie od podatków i „świadczeń“ placówek etatyzmu. Przedsiębiorstwa prywatne muszą płacić podatki nietylko za siebie, ale i za te poronione plody „rado-

snej twórczości“ naszych domorosłych kooperatystów.

Czy naprawdę „domorosłych“? Niel Pochodzenie jest znane, wystarczy zaznaczyć się ze sposobami jakimi sowieci zniszczyły prywatny handel od roku 1925 począwszy, a zobaczymy, że to tasama szkoła u nas działała. Matadorami tej polityki byli wychowankowie tych samych „szkół“, które wychowały „wspaniałe pokolenie“ obecnej bolszewji, a panowie endecy z Wielkopolski, chłopci witosowi i demokraci wszelkiego autoramentu dali się chętnie prowadzić głównie dlatego, że niszczone w ten sposób — Żydów. Okazało się jednak, że zniszczono nietylko Żydów, ale i mieszczaństwo wielkopolskie i chłopów i posiadaczy rolnych, a wraz z nimi i inicjatywę prywatną.

Spółdzielczość bowiem nie tworzy się z góry i przy pomocy niszczenia prywatnej inicjatywy i prywatnego kapitału. Spółdzielczość tworzyć się musi na zdrowych podstawach i rósć musi od dołu, jak każdy zdrowy twór natury i jak każde zdrowe przedsięwzięcie ludzkie, obliczone na rozwój. Warto przy tej sposobności przeczytać sprawozdanie z ostatniego zjazdu spółdzielni niemieckich, złączonych pod auspicjami Dresdner Bank, i zwrócić uwagę na ogłoszone tamże referaty. Przytoczymy tylko niektóre myśli wypowiedziane tam przez kierujących członków niemieckiej współdzielczości: „Twardo trzeba stać przy zasadzie, że idealizm ruchu spółdzielczego musi iść w parze ze zdrową myślą ekonomiczną. (Pozwolimy sobie zapytać w tym wypadku: czy zdrową ekonomicznie była myśl wpakowania kilkunastu milionów w chłodnię, aby później domokrać z nią dla szukania dzierżawców?) Kierownictwo Instytutów spółdzielczych stoi nadal na stanowisku, że subwencje, jako zdolne do korumpowania zdrowej myśli spółdzielsteina, Israelsa, Freuda, i legjon innych.

czey, muszą być nadal jak dotychczas przez zdrową spółdzielczość odrzucane“. Niedyskretne pytanie: Czy u nas, tzn. w społeczeństwie polskim, tworzono wogóle inaczej spółdzielnie, jak mając naprzód zapewnioną wybitną pomoc rządu, czy rządowych banków?

Jest to tylko naturalnym że na zjeździe instytucji spółdzielczych znajdzie się także i zdanie, żądające od rządu niemieckiego forytowania spółdzielni pod względem podatkowym, ale ciekawym jest jakie przytem postawiono zastrzeżenie. Prof. Dr. Ernst Grünfeld, jako oficjalny referent, oświadcza wyraźnie: „Przytem jednak powinny te spółdzielnie, które rozwijają się w charakterze czysto kapitalistycznym (tzn. ciągnące zyski ze swoich transakcyj i konkurujące na rynku z instytucjami prywatnymi, przyp. red.) podlegać tym samym ciężarom podatkowym, co i prywatne instytucje“. Czy u nas kiedykolwiek kierowano się podobnymi myślami? Nareszcie ostatni cytat:

„W zanikaniu woli do odpowiedzialności za swe czyny, w ciągłym zwracaniu się po pomoc państwową, widzi prof. Grünfeld poważne niebezpieczeństwo dla całego ruchu spółdzielczego, którego przyszłość związana jest z ustrojem kapitalistycznym, nawet w tych wypadkach gdy — jak konsumy — są wyraźnie antykapitalistyczne“. U nas nietylko PPP, ale i endecja uważa za słuszne utrzymywanie przez samorządy piekarni, mleczarni itp., dokładanie do nich milionów z pieniędzy podatkowych, tylko dlatego, ponieważ tworzy się fikcję socjalizmu, lub też — u endecji — ponieważ niszczy się w ten sposób piekarza i robotnika żydowskiego.

Nareszcie jednak przejrzelśmy. P. min. Półczyńskiemu należy się wdzięczność za to, iż poruszył dawno już ropiejącą ranę i wskazał ją otwarcie społeczeństwu. Ale — i tu jest najważniejsze pytanie: czy rząd wyciągnie też wnioski z tego oświadczenia i z tylu kosztownych doświadczeń? Gdziekolwiek palcem wskażać, namnożyły się etatystyczne instytucje, niby — spółdzielcze, będące właściwie rakiem toczącym niezdolne już do oporu ciało społeczne. Czy rząd wyciągnie jedynie konsekwentny wniosek i rozpędzi to towarzystwo, bez względu na to, kto tam siedzi w zarządzie tych instytucji?

Zdawałoby się, że jest to jedynie rozsądną drogą, mimo to jednak wątpić należy, czy rząd nasz po niej pójdzie, gdyż nie zawsze decyduje u nas ekonomiczny rozsądek. Stworzenie w ostatnich dopiero czasach samodzielnej linii pasażerskiej transatlantyckiej z Gdyni i uruchomienie olbrzymiego aparatu urzędniczego dla tego celu w czasie, gdy cała nasza emigracja amerykańska wynosi zaledwie kilka tysięcy osób miesięcznie, jest krwawą satyrą na zdrowy rozsądek ekonomiczny i udowodnia raz jeszcze, jak mało on w życiu naszym znaczy.

Inż. Józef Rechen

Syn ekscesarza Wilhelma pobity podczas demonstracji hitlerowców

Berlin 22. 3. PAT. W czasie odjeżdżania z Królewca do Berlina posła hitlerowskiego dr. Goebbelsa i księcia Augusta Wilhelma pruskiego, którzy brali udział w zgromadzeniu politycznym narodowych socjalistów, 800 hitlerowców urządziło na dworcu burzliwą manifestację. Policja przystąpiła do opróżnienia dworca kolejowego, przyczem doszło do starcia z manifestantami. Policja musiała zrobić użytek z pałek gumowych, przyczem zarówno dr. Goebbels, jak i ks. August Wilhelm zostali pobici do utraty przytomności. Ponadto trzech urzędników pocztowych odniosło ciężkie obrażenia. Aresztowano 2 osoby za stawianie oporu władzy.

Wielkie zwycięstwo bloku sjonistycznego w Bielsku

Druzgocąca kłeska asymilatorskiej „Unji” i Agudy — „Unja” straciła połowę mandatów

Bielsko 22. 3. (Tel. wł.) Dziś odbyły się tu wybory do kahału przy olbrzymim zainteresowaniu i niebywałej frekwencji wyborców. Na 130 uprawnionych oddano głosów 1140, czyli blisko 90 procent. Wybory przyniosły zdecydowane zwycięstwo blokowi narodowo-żydowskiemu, który zwiększył swój dotychczasowy stan posiadania o 50 procent, uzyskując połowę wszystkich mandatów.

Druzgocąca jest kłeska asymilantów i Agudy, które-to ugrupowania rozpodziły dotąd większość dwóch trzecich, a obecnie uzyskały zaledwie jedną trzecią część mandatów.

Wynik wyborów przedstawia się następująco:

Blok sjonistyczny — 15 mandatów, z czego na ogólnych sjonistów przypada 10, na Mizrachy 2, i na zblokowanych z temi listami rękodzielników 3, Hitachdut bez mandatu. (W poprzedniej Radzie ugrupowania te miały razem 10 mandatów).

Asymilatorska „Unja” — 9 mandatów (poprzednio 17), Aguda — 2 mandaty (poprzednio 3), Niezależni ortodoksi — 4 mandaty (poprzednio bez mandatu). Bund — bez mandatu.

Zaznaczyć należy, że „Unja” poniosła niebywałą kłeskę mimo olbrzymiej agitacji, jaką rozwinęła zarówno przed wyborami, jak i w dniu wyborów. Żydostwo narodowe w Bielsku odniosło dziś wielki triumf.

Demarche trzech państw we Wiedniu przeciw austriacko-niemieckiej unji celnej

Wiedeń 22. 3. PAT. Urzędowo donoszą: Dnia 21 bm. zjawili się u ministra spraw zagranicznych wicekanclerza dra Schobera reprezentanci dyplomatyczni Francji, Czechosłowacji i Włoch i zakomunikowali mu, że wiadomość, która pojawiła się w dziennikach z dn. 17 bm. o zawarciu unji celnej między Austrią a Niemcami, skłoniła ich rządy do podania do wiadomości rządowi austriackiemu, że zawarcie takiej unji celnej sprzeciwiałoby się protokołowi genewskiemu z dnia 4 października 1922 r. Wicekanclerz Schober udzielił wymienionym reprezentantom dyplomatycznym odpowiednich wyjaśnień.

Wiedeń 22. 3. PAT. Dzisiejsze głosy prasy wiedeńskiej na temat unji celnej między Austrią a Niemcami brzmią bardziej powściągliwie niż wczoraj. „Neue Freie Presse” pod-

kreśla, że Austrija i Niemcy nie zawarły gotowego fraktatu i że narazie porozumiały się tylko co do linii wytycznych, na podstawie których mają się odbyć w ciągu lata bieżącego rokowania w sprawie wspólnej taryfy i ustawy celnej. Dokładny tekst linii wytycznych ogłoszony będzie prawdopodobnie na posiedzeniu komisji genewskiej konferencji europejskiej, która zbierze się w przyszłym tygodniu w Paryżu. Tak Berlin, jak i Wiedeń przygotowują się na to, że niektóre państwa zgłoszą sprzeciw przeciw planom gospodarczym państw centralnych i zażądadają rekompensat, a nadto formalnego zrzeczenia się dążenia do Anschlusu. Berlin zachowa się wobec tych żądań odmownie i gdyby istniał zamiar wdrożenia akcji dalej idącej zdecydowany jest apelować do Ligi Narodów.

Straszne wykolejenie ekspresu „latający Szkot”

Londyn 22. 3. (L) Przy wjeździe na stację kolejową Leighton wydarzyła się dziś straszna katastrofa kolejowa. Pociąg pociąg spieszny, kursujący między Anglią południową a Szkocją, tzw. „latający Szkot” wykoleił się na zwrotnicach stacji, wskutek czego wyskoczyły z szyn wszystkie wagony i parowóz, a cztery wagony wywróciły się i uległy zniszczeniu. Maszynista, palacz, kucharz wozu restauracyj-

nego, oraz pięciu podróżnych poniosło śmierć. Istnieje obawa, że liczba ofiar jest większa, gdyż nie zbadano jeszcze wnętrza wszystkich rozbitych wagonów. Liczba rannych nie jest dotychczas znana. Na miejsce wysłano natychmiast pociągi ratunkowe. Na odcinku tym komunikacja została wstrzymana, ponieważ torry zatarasowane są w obu kierunkach. Przyczyna katastrofy nie jest jeszcze znana.

Niezwykły pościg za złodziejami po dachach domów w Rynku krakowskim

Posterunkowy spadł z dachu i cudem uniknął śmierci

Wczoraj tj. w niedzielę w godzinach popołudniowych Rynek główny od strony ul. św. Jana był widowiskiem olbrzymiego zbiegowiska. Około godz. 4-tej popołudniu liczni przechodnie zauważyli na dachu narożnego domu pod l. 1, przy ul. św. Jana jakiegoś osobnika, biegnącego chyłkiem po dachu i niosącego walizę. Według opowiadań naocznych świadków miało równocześnie pojawić się na dachu dwóch osobników, z których każdy miał walizę. Według innej wersji był tylko jeden osobnik z dwiema walizkami. Kiedy publiczność zwróciła uwagę na ten niezwykle „spacer” po dachu w jasny dzień i zaczęła gromadzić się na Rynku, osobnik, czy też osobnicy znikli, porzucając dla ułatwienia sobie ucieczki walizy. Jedną z nich spadła na poddasze przyległego domu przy Linji A-B. Zaalarmowany przez publiczność posterunkowy, pełniący służbę pod kościołem Marjackim, przybył na miejsce i zarządził zamknięcie bram okolicznych domów na ul. św. Jana i Linji A-B. Równocześnie zawezwano dalszych posterunkowych i wszczęto pościg za opryszkami, przetrzasnąjąc strychy i klatki schodowe wszystkich kamienic.

W pewnym momencie, w czasie pościgu za opryszkami, który na chwilę wylonił się z poza kolumny, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi posterunkowy Antoni Górniak (lat 29) i cudem tylko uniknął śmierci. Mianowicie post Górniak znalazł się na dachu domu pod l. 45 przy linji A-B, którego część kryta jest blachą, a druga część — nad klatką schodową — taflami szklanymi. Górniak skoczył na pierwszą taflę tak fatalnie, że ta załamana się pod nim, przy czym Górniak spadł na schody, prowadzące na strych. Upadek z wysokości pół piętra nie pociągnął za sobą szczęśliwym trafem poważniejszych następstw, gdyż Górniak upadł na równe nogi i zatrzymał się na poręczy. Doznał on tylko uszkodzenia prawej łopatki i pokaleczeń odcinkami kręgosłupa. Zaznaczyć należy, że gdyby pod Górniakiem załamała się którakolwiek z pozostałych tafl oszklwienia dachowego, byłby wpadł w otwór klatki schodowej i runąłby z wysokości czterech pięter, co niewątpliwie zakończyłoby się tragicznie. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego policjanta i przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Pościg za opryszkami trwał w dalszym ciągu

U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie łagodnie działająca naturalna woda gorzka **Franciszka-Jasna** przyczynia się do dobrego nawienia, daje im spokojny wolny od ciężkich myśli sen. Ządać w apt. i drog.

KRONIKA

MARZEC

23

Wschód
słońca
5 m. 34

Poniedziałek
5 Nisan 5691

Zachód
słońca
17 m. 51

Walka z wyjazdami kuracjinami zagranicę

W sobotę odbyła się w sali Tow. Hygienicznego w Warszawie przy bardzo licznych udziałem lekarzy zwołana przez departament Służby Zdrowia konferencja poświęcona uzdrowiskom polskim. Po referatach prof. dr. Ludomira Korczyńskiego z Krakowa, docenta uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie dr. Antoniego Sabatowskiego, dyrektor departamentu Służby Zdrowia stwierdził, że rząd zdaje sobie sprawę z kłeski wywołanej masowymi wyjazdami obywateli zagranicę i zaznaczył, że wyjazdy w celach kuracyjnych będą obecnie podlegały silniejszej, aniżeli dotychczas, kontroli i uzasadnieniu. Rząd zbada też sposoby zapobiegania nadużyciom tzw. granicznych przepustek turystycznych, przy pomocy których nielojalni obywatele wyjeżdżają da leką włąb państw sąsiednich bez starań o paszporty zagraniczne. Rząd ułatwia obywatelom pobyt w uzdrowiskach krajowych przez rozbudowę zniżek kolejowych dla kuracjuszy uzdrowiskowych, oraz przez zniżkę cen za zabiegi lecznicze w uzdrowiskach, za czem niewątpliwie dzięki interwencji rządu i zarządów uzdrowiskowych pójdzie zniżka ceny utrzymania w pensjonatach i w willach.

OBOWIĄZEK ODKAZANIA TELEFONÓW PUBLICZNYCH.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów w sprawie desymfektowania i utrzymywania w porządku aparatów telefonicznych do użytku publicznego. Odkazanie aparatów telefonicznych w rozmównicach i automatów jest obowiązkiem państwowego zarządu telefonów.

LUDWIK SOLSKI POWRACA DO ZDROWIA

W stanie zdrowia Ludwika Solkiego zaznaczyła się wybitna poprawa. Żelazny organizm znakomitego artysty zwycięża chorobę z zadziwiającą szybkością. Prawdopodobnie w połowie przyszłego tygodnia Solski będzie mógł powrócić do pracy.

ARESZTOWANIE DYREKTORA KASY BUDOWLANEJ W MYSŁOWICACH.

W wyniku instrykcji przeprowadzonej przez organa ministerjum skarbu w budowlanej kasie oszczędności i pożyczek w Mysłowicach aresztowano dyrektora tejże kasy Świętego, który w sposób nieformalny pobrał z funduszy kasy 120 tysięcy złotych na swoje prywatne cele. Władze wspomnianej kasy miały Świętego na oku, bowiem przekonano się, iż jest to osobnik o przeszłości kryminalnej.

przy udziale kilkunastu posterunkowych, jednak pozostał bez rezultatu. Najprawdopodobniej złodzieje umknęli dachami i wydostali się od strony ul. Florjańskiej, gdzie nie zarządzono zamknięcia bram. Na miejscu niezwykłego pościgu za opryszkami gromadziły się do późnego wieczora tłumy przechodniów. przy czym kolportowano wersje o włamaniu do Banku komercyjnego mieszczącego się w domu przy ul. Jana 1. Wersja ta okazała się nieprawdziwą. Najprawdopodobniej złodzieje wybrali się do jednego z mieszkań, wczoraj w nocy na strych tego domu i przygotowali w celu na zabranie łupu. Obie walizy były próżne i zostały zdeponowane na I komisariacie policji.

Za kulisami sławy

Dramaturg—milioner zdobył pierwsze pieniądze, jako bokser. — Aktor handlarzem starzyzny. — Inny aktor pomywaczem aut. — Autorka sprzedaje książki. — Jedna z Dolly—Sisters krawcowa.

(Korespondencja własna)

Paryż, w marcu.

Karjery niektórych mniejszych i większych sław paryskich są naprawdę zdumiewające. — Sława przychodzi w środku życia. Początek lub koniec są skromne, często żałosne.

Oto Marcel Pagnol, autor „Topaza“. „Topaz“ szedł w samym Paryżu przeszło trzy lata co wieczór. Dopiero kilka dni temu zdjęto go z afisza. Był czas, że sztukę tę grano równocześnie w dziesięciu krajach, nie wyłączając Rosji sowieckiej. Śmiano się z Pagnola, że nie zdaje sobie sprawy ze swych rachunków w bankach różnych krajów, rachunków, które rosły z dnia na dzień z tantiem autorskich. Okazuje się jednak, że Pagnol jest równie dobrym buchalterem, jak dramaturgiem. Oświadczył bowiem, że doskonale zna stan swoich rachunków we wszy skich bankach francuskich i zagranicznych z wyjątkiem Rosji, skąd nie może wydobyc ani centima. Otóż okazuje się, że ten dramaturg—milioner zaczął zdobywać karierę i majątek nie piórem, lecz pięściami. Był bokserem. Nie amatorem. Zawodowcem. Karjerę ringową zaczął jeszcze w gimnazjum. Pierwszy match w Marsylii przyniósł mu 6 franków. Ani jednego sous więcej. Drugi match w Aix, na skutek pierwszego zwycięstwa, przyniósł mu 12 franków. Waga? Kogucia. Karjera stała otworem przed obecnym ulubieńcem publiczności. Nagle przerwał ją. Pociągnął go teatr i dał mu od razu stawę i majątek. Ale Pagnol ucieszcza o wiele na wszystkie mecze i twierdzi, że dość go świeżbi, gdy patrzy na walczących. — I jest przekonany, że wcześniej czy później wróci na ring.

A przecież, mimo powodzenia takich sztuk, jak „Topaz“, wielu aktorów, wngis ulubieńców publiczności, znalazło się z czasem na bruku. Inne czasy, inne sztuki, inny smak publiczności, wyгнаły z teatrów wielu dobrych artystów, którzy nie umieli się przystosować do zmienionych warunków.

Jednym z nich jest doskonały wngis aktor, Roger Puylagarde. Z pierwszego bohatera sceny zeszedł na handlarza starzyzną. Osiedlił się na Marche aux Puces. Co to jest? Tyle co warszawski Kercelak, lub krakowska tandeta. Za bramą Olignacourt rozsiadły się ciasno budy i budki, stragany i straganiki, gdzie można kupić wszystko. Oczywiście używane. I dlatego publiczność paryska nazwała to „pchlím targiem“. —

Tam się ulokował ze swą budką, ceniony przed kilku laty jeszcze Puylagarde.

Jego kolega, Emile Saint—Ober, nie miał pieniędzy nawet na takie zainstalowanie się. Od roku bez pracy, daremnie pukający do gabinetów dyrektorów, otrzymał wreszcie zajęcie w garażu, gdzie myje auta. Przychodzi szykowna dama i nie wiedząc oczywiście, kogo ma przed sobą, woła:

— Emile! vous me laverez ma voiture!

— Bien, madame.

O! los na stare lata. Sądzi jednak że zagra jeszcze jaką rolę, gdy któryś z dyrektorów będzie potrzebował na scenie, pomywacza aut.

Na avenue des Champs Elysees otwarta została niedawno księgarnia, w której nabyć można między innymi i autografy modnych sław, jak Bataille, Pagnol i innych ulubieńców kobiet. —

Księgarnia należy do pani Yvonne Bray, autorki „Szalonej dziewczyny“, „Nagiej kobiety“ i innych poczytnych powieści. P. Bray jest szermierką nagości i lubi żyć pod namiotem na łonie natury. Ostatnio jednak zamiłowaniem jej ulec musiała gruntownej zmianie, gdyż woli być księgarską w eleganckiej dzielnicy Paryża.

Takie niespodzianki zawodowe są zresztą bardzo częste w Paryżu, gdzie z dnia na dzień przychodzi zarówno sława, jak i zapomnienie. Początek — zdaje się — dali małżonkowie Debucourt, aktorzy, którzy rzucili się do księgarstwa, podobnie zresztą, jak i artystka Marcelle Schmitt, żona literata Serstovensa. Milton, zainteresowany swą swoją sprawą Chevalier'a, założył za jego pieniądze garaż. Marta Regnier jest modystką, Henry—Henry antykwaryuszem, Cremieux dekoratorem, Lucjan Wat maluje afisze, a Lucette Darbelle została krawcowa. — Tak też jedna z Dolly—Sisters, które przed kilku laty zyskały wielką stawę w Music—Hall'ach, mianowicie Jenny, otwiera zakład konfekcji damskiej dla pań z wielkiego świata. Pieniądze płyną szybko w Paryżu i trzeba się chronić z awczasu przed nędzą starości.

L. K.

Także Ameryka ma już swoją „arystokrację“

Ameryka nie może w żadnej dziedzinie stać w tyle poza starą Europą, ma więc też swoją arystokrację i nawet swój Almanach Gothajski! Amerykański almanach rodowy oparty jest na podobnych zasadach jak jego europejskie koleżanki, dowiadujemy się że jednak, że niepisane prawa amerykańskie srozsze są znacznie niż europejskie kto się bowiem „wysoko nie urodził“, ten nie wejdzie do „arystokracji“ nawet za tak przekonywującym gładem, jak pieniądź. Arystokracja amerykańska nie posiada wprawdzie tytułów rodowych, nadanych przez dynastję panującą, mimo to strzeże swoich przywilejów a ekskluzywnością przewyższa stare arystokracje europejskie.

Zaraz na pierwszej stronie almanachu figuruje 400 najstarszych rodów. Uderza tu fakt, że nie są to ludzie najbogatsi, figuruje bowiem pośród nich szereg nazwisk w Europie zupełnie nieznanych. Kto zna np. rodzinę Stuywesant'ów, ludzi raczej średnio zamożnych, których majątek obliczają na 15 milionów dolarów? Ale z rodziny tej wyszli pierwsi gubernatorzy stanu Nowy York, i to jest w danym wypadku miarodajne. Inni miljarderzy i milionerzy mogą w najlepszym razie należeć do liczby wyższych dziesięciu tysięcy,

do grupy czterystu droga jest dla nich zamknięta! Tu królują niepodzielnie tylko potomkowie pierwszych kolonistów.

Pomiędzy 400 a 10,000 istnieje nieprzebyta przepaść. Jest to o tyle zrozumiałe, że w Ameryce nikogo się nie nobilituje, kto więc takim niepisany szlachcicem nie jest, ten nim też mianowany być nie może. Jedyną możliwością stanowi małżeństwo miljarderki z jakimś arystokratą europejskim, conajmniej jednak księciem. Wtedy podwoje najznamienitszych 400 domów otwierają się przed nimi łaskawie, ale tylko przed nimi. Rodzina panny młodej nie jest tolerowana i na przyjęciach najwyższej kasty bywać nie może.

Pozatem każdy stan posiada własną arystokrację, najwytworniejszą i mniej wytworną. Arystokracja Bostonu nazywa siebie arystokracją ducha, wywodzi się bowiem od angielskich księży i nauczycieli, którzy przywędrowali tu w wieku XVI i XVII. Arystokracja stanu New York patrzy jednak na nią z góry. Bardzo młodą jest najwyższa kasta Chicaga, miasto to bowiem powstało dopiero przed 70 laty. Najznakomitsze jego rody jak Palmer, Mittchells, czy Armour, traktowane są przez inne stany jak parwenjusze.

JÓZEF ROTH

28

HIOB

Powieść o człowieku prostym

Z upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

Mendel szukał bożnicy, w której mógłby przenoćować. Kupił karwałek chleba, dwie cebule, wszystko wpakował do kieszeni. Zatrzymał jakiegoś Żyda i spytał go o bożnicę.

— Chodźmy razem — rzekł Żyd.

Po drodze opowiedział Mendel Żydowi swoją historję.

— U nas, w bożnicy — mówił Żyd — możesz spotkać człowieka, który ci załatwi całą sprawę. On już wiele wyprawił do Ameryki. Nie znasz Kapturaka?

— Kapturaka? Naturalnie! On wyprawił mego syna!

— Stary klient — rzekł Kapturak. Późno w la-tem zwykł się kręcić w Dubnie, ordynować po bożnicach — Wówczas była u mnie twoja żona. Twoego syna pamiętam jeszcze. Dobrze mu się powodzi, co? Kapturak ma szczęśliwą rękę.

Okazało się, że Kapturak był skłonny przejąć całą sprawę. Na razie kosztowało to po dziesięć rubli na głowę. Mendel nie był w stanie dać dziesięciu rubli tytułem zaliczki. Kapturak jednak znalazł wyjście z tej sytuacji. Kazał sobie podać a dres młodego Singera. Za cztery tygodnie będzie miał i odpowiedź i pieniądze, o ile syn rzeczywi-

ście nosi się z zamiarem sprowadzenia rodziców.

— Daj mi tę zieloną karikę i list z Ameryki i spuść się na mnie! — mówił Kapturak. Wszyscy w bożnicy przytakiwali. — Dzisiaj jeszcze jedź do domu, Za kilka dni będę koło was przejeżdżał. Spuść się na Kapturaka! — Kilku z obecnych powtórzyło: „Spuść się na Kapturaka“.

— To szczęście, — rzekł Mendel, — że spotkałem was tutaj!

Wszyscy podali mu rękę i życzyli dobrej podróży. Mendel wrócił na rynek, gdzie oczekiwał go Sameszkin. Sameszkin miał już właśnie ułożyć się do snu na wozie.

— Z Żydem chyba tylko djabeł dojdzie do ładu! — powiedział — No i przecież jedziemy!

Sameszkin obwiązał sobie lejce dokoła przegubów, zamyślał bowiem przespać się trochę. I rzeczywiście zdrzemnął się. Konie spłoszyły się na widok cienia straszdyła na ptaki, które jakiś łobuz przeniósł z pola i postawił na skraju szosy. Zwierzęta puściły się galopem, fura zdawała się unosić w powietrzu. Lada chwila, myślał Mendel — zacznie fruwać. I zdawało mu się, że jego serce również galopuje, widocznie chce opuścić pierś i skoczyć w dal.

Naraz Sameszkin głośno zaklął. Fura zsunęła się do rowu, konie przednimi nogami trzymały się jeszcze szosy. Sameszkin leżał na Mendlu.

Wygramolili się z powrotem. Dyszel był roztrzaskany, jedno koto obłuźniło się, w drugim kole brakowały dwie szprychy. Musieli zostać tu przez noc. Co dalej — jutro się zobaczy.

— Tak się zaczyna twoja podróż do Ameryki! — rzekł Sameszkin. — Co wy tak ciągle jeździe po

świecie? Jakiś djabeł was pędzi z miejsca na miejsce. Nasz człowiek kolkkiem siedzi tam, gdzie się urodził, a tylko jak jest wojna — ciągnie do Japonji!

Mendel Singer milczał. Siedział na brzegu rowu obok Sameszkin. Po raz pierwszy w życiu siedział Mendel Singer na gołej ziemi, wśród dzikiej nocy obok chłopca. Widział niebo nad sobą, gwiazdy i myślał: Zakrywają Boga. To wszystko stworzył Pan Bóg w ciągu siedmiu dni, a jak żyć chce jednać do Ameryki, lat trzeba na to!

— Widzisz, jaka ładna ziemia? — zapytał Sameszkin. — Niedługo przyjdą żniwa. Mamy dobry rok. Jeśli będzie taki dobry rok, jak mnie się widzi, dokupię sobie jeszcze jednego konia w jesieni. Masz jakie nowiny o twoim synu, Jonaszu? On rozumie się na koniach. To całkiem inny człowiek, nie tak, jak ty. A czy twoja kobieta nigdy ciebie nie zdradziła?

— Wszystko możliwe — odparł Mendel. Naraz Mendel uczuł się bardzo lekki i wszystko pojmował: to noc uwalniała go od przesądów. Przybliżył się nawet do Sameszkin, jak do brata. — Wszystko możliwe — powtórzył — kobiety nic nie są warte.

Nagle Mendel zaczął szlochać. Plakał tak wśród obcej nocy przy boku Sameszkin. Chłop przytulił pięści do oczu, czuł bowiem, że również będzie plakał.

Potem objął ramieniem chude plecy Mendla i bardzo cicho powiedział:

— Spij, drogi żydzie, wypij się!

Długo czuwał Sameszkin Mendel Singer spał i chrapał. Zaby kumkały do świtu. (C. d. n.)

BERNARD SINGER

Przedruk wzbroniony

Podróż do Rosji sowieckiej

Kolonizacja żydowska Kolonja „Ikor“

W szeregu białych domków Sielsowiet zajmuje poczesne miejsce. Wewnątrz w pierwszym pokoju na ścianie wisi duży portret Stalina. W boku, gdzie dawniej zwykle wisiały ikony, portret Lenina, w drugim boku portret sekretarza partii komunistycznej, Kaganowicza. Na ścianach napisy w języku żydowskim, rosyjskim, o kampanji zasiewnej. Każdy napis jest nakazem, wezwaniem do szybkiego wykonania rozporządzeń. Na stole sekretarza leżą paczki „Emesu“, abonowane przez poszczególnych kolonistów.

Sielsowiet obejmuje nie tylko wieś żydowska. Podpadają tam również wieś ukraińskie oraz niemieckie. Gdy przybyłem, odbywała się konferencja delegatów poszczególnych wsi na temat rozdańnictwa nasion. Narady były prowadzone w języku rosyjskim, tzw. języku kontaktu (język swiazi). Przewodniczył przedsielowskieta (przewodniczący rady gminnej, tzw. wójt). W sąsiednim pokoju obradował Komsomol wraz z delegacją pionierów nad zorganizowaniem szerszej akcji na rzecz kampanji zasiewnej. Ośrodkiem agitacji miała być szkoła.

Sielsowiet Ikor nie ma własnej policji. Wystarczą władze bezpieczeństwa z Eupatorji, zabójstwa nie było tam nigdy, kradzieże są rzadkie i zresztą sprawcą kradzieży jest zwykle złodziej przybłąda. Wśród elementu kolonizacyjnego niema prawie złodziei.

Sielsowiet Ikor nie udziela w tej chwili żadnej informacji na temat rozwoju wsi. Praca powszechna zaangażowała tak dalece członków Sielsowietu, że posługują się zastępcami przy pracy w polu.

Oglądam wieś na własną rękę. Rzadko wieś została tak uregulowana, by ulice były tak proste i domki mieszkalne stały w jednym prostym szeregu. Przy każdym domku ogromne sterty siana i słomy. Krów spacerujących nie widać, rzadko gdzie przewali się jakaś świnią. Koło każdego domu mnóstwo kur.

Wchodzę do pierwszego domu. Dwa duże pokoje, podobne drewniana, korytarz mógłby ująć w mieście za dobry pokój. Obok korytarza obora. Umeblowanie składa się z resztek mieszczańskiego dobytku. Jest więc biurko, etażerka, kanapa, dwa dobre łóżka. Mieszkanie o wzorowej czystości. Właściciel pochodzi z Jekaterynosławskiej gubernji, w domu siedzą 3 córki, wszystkie ukończyły przed wojną średni zakład naukowy. Twarze noszą na sobie piętno miasta, ale ręce są pełne odciśków. Ubranie stanowi mieszanię wsi i miasta: bluzka z dawnego przedwojennego okresu, lecz fantazyjna, na bluzie fartuch chłopski.

Rozmowa z pierwszym kolonistą (zamożniejszym chłopem jak to stwierdziłem później) była typowa. Nie żalił się na wstępie, mówił wstrzemięźliwie, opowiadał o nieurodzaju ostatnich dwóch lat, że nie może córek wysłać do wyższych zakładów naukowych, bo musi je mieć w polu. Wziął mnie na stronę i żalił się w pokoju oddzielnym, że niema je za kogo wydać, że tylko jedną córkę trzyma w Charkowie w wyższym zakładzie rolniczym i sam nie wie, co z tego wyjdzie, utrzymanie córki wprawdzie nie kosztuje, lecz nie wie co wogóle z nią będzie, traci Komsomolem, a córki, które są tu na wsi, nie mogą się dostosować do tych nowych warunków.

— Czy należą pan do Kolchozu?

— Należałem, byłbym należał i dalej, ale nie umieją gospodarować. Wieś jest rozbita na dwie równe grupy. Jedna należy do Kolchozu, druga nie. Wycofałem się z Kolchozu, zostawiłem tam maszyny i nie mogę do dziś dnia odebrać, koń mi zginął. Może Kolchoz jest bardzo dobrą rzeczą dla gospodarzy, którzy zaczynają, ale ja jestem starym gospodarzem, doświadczonym rolnikiem i trzymam się zasady, że spółkę można zawrzeć jedynie z żoną.

Odpowiedź tę słyszałem z ust zamożniejszych chłopów żydowskich i ukraińskich na całej przestrzeni Krymu i Ukrainy. Przed wstąpieniem do Kolchozu posiadali dobytek większy, niż inni chłopcy, wydawało im się, że dzieje się to dzięki ich doświadczeniu rolniczemu, czują, że na własną rękę mogą zdobyć dla siebie więcej i zrealizować zasadę Bucharina: „wzbogacić się“. Toteż bronią się wszelkimi siłami przed wstąpieniem do Kolchozu, choć jednocześnie obawiają się trwania w „jedynolitej“ gospodarce, gdyż łatwo Sielsowiet może dostrzec w takim gospodarzu kulaka i może

nastąpić najołobniejszy proces „raskulaczywania“ i ewentualnego wysiedlenia w razie mocniejszego sprzeciwu.

Żalił się kolonista, że nie może sprzedawać z wolnego rynku, wszystko zakontraktował do kooperatywy, która nie daje mu wzamian odpowiedniej ilości ubrania, cukru itp.

— O! chciałbym przyjąć gości, ale nie mam czem.

Uraczyłem go winem „Biedny gospodarz“ znalazł masło, chleb, specjalne ciastka krymskie upieczone z chleba razowego, nie chciał korzystać z mego cukru, miał własny. Na stole zjawily się jajka i gdybym poczekał dłużej, w domu jego zjadłbym i mięso.

Jęczyliśmy wspólnie przy posiłku, plakaliśmy nad niedolą chłopstwa żydowskiego.

— Złe, oj złe, bardzo złe, coraz gorzej.

— Ale chleb jest — pytam współczując.

— Żeby też chleba nie było, żeby jeszcze chłop chleba nie miał!

— A mleko jest? — współczuję dalej.

— Dla dziecka trzymamy, żeby chłop z krowy jeszcze mleka nie miał. Mam wnuka, karmię go

jajkami, sam mało jadam, córki też.

— A mięso?

— Człowiek ma kurę, a to wolno tak samo jak i krowę mieć dla własnego użytku, należąc nawet do Kolchozu.

— A konie?

— Gdybym je trzymał dalej w Kolchozie, zginęłyby dawno. Teraz dorabiam nawet, wożąc matorjaly budowlane.

— Życ można, — poprawił się — nie umiera się z głodu, ale dorobić się trudno. Człowiek wypadł w jakieś pustkowia i ma prawo choć za to dorobić się czegoś. Do powstania Kolchozu była jeszcze okazja, a teraz jak w parku, strzygą nas wszystkich na jeden ład.

— A Ukraińców?

— Oni są do tego stworzeni, oni mogą i w lepiankach mieszkać. Ja w mieście mieszkałem, marabiałem w mieście. Później wprawdzie pracowałem na wsi, ale też jako gospodarz.

— A co będzie z Jomim Nojroim? (Nowy Rok, Sądny Dzień).

— Człowiek da sobie radę, choć bardzo kiepsko. Nie mamy nawet kalendarza żydowskiego. Nie wydrukowano. Jest u nas jeden stary Żyd, który pilnuje kalendarza. Kiedyś wiercił się koło rzeczactwa, a teraz jest mu trochę gorzej. Dawniej można byłoby modlić się nawet w Sielsowietcie, albo w szkole. Dziś koniec. Trzeba będzie przytulić się w jakimś mieszkaniu kolonisty, ale niech pan powie swoim Żydom, że się modlimy, lecz z młodszymi, to coraz gorzej. (C. d. n.).

Konrad Veidt o sobie

Chaplin wyjechał już z Wiednia, a Konrad Veidt do Wiednia przyjechał. Veidt ma obecnie wystąpić w teatrze „Die Komödie“, w którym ma grać rolę Boga w znanej sztuce Savoir.

W rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył Veidt, że porzuca rolę demoniczne i przechodzi obecnie do ról tragikomicznych. W tym charakterze utrzymany też będzie jego najbliższy film. A potem „Conny“ opowiada dzieje swej kariery artystycznej.

„Liczyłem lat 19, ukończyłem gimnazjum i miałem zamiar poświęcić się medycynie. Bardzo żywą była jednak we mnie namiętność dla teatru. Poza plecyma swego ojca otrzymałem dziennie od matki jedną markę i stałem uczeszczałem do „Deutsches Theater“ Maksę Reinhardta. Chciałem koniecznie zostać aktorem, a nie wiedząc w jaki sposób mogę swój sen urzeczywistnić zapytałem pewnego dnia starego portjera, co mam czynić. Portjer, który teraz jeszcze żyje, poradził mi, bym się zwrócił do reżysera Blumenreicha, który udziela lekcji gry scenicznej. Blumenreich wysłuchał cierpliwie mego monologu z „Fausta“ i za 3 marki za godzinę udzielał mi lekcji. Lekcyj tych było wszystkiego sześć. Pieniądze dała mi matka wciąż w tajemnicy przed ojcem.

Po szóstej lekcji oświadczył mi Blumenreich że następnego dnia zbierze się u Fryderyka Holländra większa ilość aspirantów i że może sam Reinhardt będzie obecny. Blumenreich przemycił mnie do tych debutantów. Reinhardt był rzeczywiście obecny. Gdy przyszła kolej na mnie, nie okazałem żadnej tremy, usiadłem przy stole, schowałem głowę w rękach

i wygłosiłem monolog z „Fausta“. Gdy Reinhardt spytał się mnie, czy mogę powiedzieć coś nowoczesnego, zrozumiałem, że egzamin wypadł dobrze. Na drugi dzień zostałem wolontariuszem za gażą miesięczną wynoszącą 40 marek. Wprawdzie przez cały rok ani słowa nie powiedziałem na scenie, nosiłem tylko za Hamletem miecz, ale zamówiłem sobie karty wizytowe, na których złotymi literami figurowały słowa „Konrad Veidt, artysta teatrów Reinhardta“. Pewnego dnia miałem w „Kupcu weneckim“ wypowiedzieć jedno zdanie: „Mój panie, Antonio czeka!“ Skorzystałem z tej sposobności, by naśladować Moissiego. Jeszcze dziś brzmi mi w uszach śmiech Reinhardta, który zupełnie o mnie zapomniał, a teraz się spytał, kto sobie pozwolił na taki żart. Tego samego dnia otrzymałem rolę Fortimbry w „Hamlecie“.

Potem przyszła wojna, byłem przez dwa lata żołnierzem, zachorowałem, powróciłem do teatru, gdzie mnie brat Reinhardta zaangażował za 100 marek miesięcznie. Karjera moja zaczęła się jednak, gdy otrzymałem rolę w sztuce Kaisera, w której miałem wypowiedzieć 12 słów. Wówczas po raz pierwszy wspomniano o mnie w prasie. Jeden z recenzentów napisał: „Wspomnieć należy jeszcze o pewnym panu, którego nazwisko brzmi Konrad Veidt. Miało się złudzenie, że Moissi przemawia z gramofonu“. Ale inny pan recenzent w ten sposób pisał o mnie: „Nowa twarz, nowy człowiek, który ostatnią scenę zagrał z dużym nakładem talentu. Niech go Bóg uchroni przed filmem!“.

Było to w sezonie 1916-17. W kilka dni później po raz pierwszy filmowałem“.

Kuzyn króla Jerzego V. uczy się handlu

Margrabia Milford Haven, kuzyn króla Anglii i cesarza Indji, Jerzego V. wstąpił do jednej z wielkich firm nowojorskich, aby zapoznać się z nowoczesnymi metodami handlowymi. Margrabia pracuje tam pod nazwiskiem przybranym, a i nazwa firmy trzymana jest w tajemnicy, aby kuzynowi królewskiemu oszczędzić natrętności reporterów amerykańskich.

Margrabia liczy obecnie 39 rok życia i ożeniony jest z drugą córką wielkiego księcia rosyjskiego Michała i hrabiny Torby. Ojciec jego, książę Ludwik Batenberg, zmienił podczas wileńskiej wojny, na życzenie króla Jerzego V. w 1916 roku, swe nazwisko rodowe na Mountbatten z tytułem margrabiego Milford Haven. Jak wiadomo, również z powodu wojny i król Anglii zmie-

nił swe nazwisko Sachsen-Coburg-Gotha na Windsor.

Podczas wojny margrabia służył w marynarce angielskiej, uczestniczył w bitwach morskich pod Helgolandem i Jutlandskiej i w 1926 r. mianowany był komandorem. Siostra jego, Luiza, poślubiła w 1923 r. następcę tronu szwedzkiego.

Obecnie, przeniósłszy się z marynarki do biura handlowego, pracuje w nim pilnie codziennie od godz. 8 zrana, małżonka zaś jego bawi w gościnie na posiadłości ziemskiej pani Reginaldowej Vanderbilt w Kalifornji.

Rozpowszechniajcie
„NOWY DZIENNIK“

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA”

Problem długowieczności

Ludzie nie bardzo lubią myśleć o śmierci; im jednak człowiek staje się starszy, tem natężniej śmierć przypomina mu o swoim istnieniu. Od najdawniejszych już czasów uczeni najróżnorodniejszego autoramentu prze myśleli nad tem, w jaki sposób odsunąć od siebie możliwie jaknajdalej ten fatalny termin; wytwarzali też rozmaite środki, „eliksiry życia”, któremi raczyli się nie tylko sami, ale i wspomagali bliźnich, naturalnie za odpowiedniemi wynagrodzeniami. Nie ulega jednak wątpliwości, że dopiero ostatnie pięćdziesięciolecie uczyniło poważny wysiłek w celu

przedłużenia życia ludzkiego.

Medycyna i higiena są obecnie w daleko większem poważaniu, niż były kiedykolwiek pomimo ironji sceptyków, którzy im się zdrowi, tem bardziej medycynę krytykują.

Cóż więc takiego medycyna, higiena i kom fort nawet dokonały dla ludzkości? Wiadomo powszechnie, że co się tyczy śmiertelności dzieci to od początku dwudziestego wieku zrealizowano olbrzymie postępy. Dawniej liczba zgonów dzieci poniżej roku wynosiła około 20 proc., dzisiaj śmiertelność ta

spadła do 8—10 proc.

a w niektórych krajach nawet niżej.

Natomiast mniej znany jest fakt, że podobne wyniki osiągnięto również i w stosunku do dorosłych. Mniej znany dlatego, że dokładne statystyki wymagają dłuższego czasu dla ustalenia i nie są zbyt łatwe do zrozumienia dla laików. Do tej pory posiadano obliczenia, wyliczone w Francji i Anglii, poczynione już dawniej. Przed niedawnym czasem ogłosiły Niemcy wyniki swych badań, odnoszących się do 1924, 1925 i 1926 r.; rezultaty te wskazują na to, że w ciągu ostatnich lat faktycznie odniesione zostało

walne zwycięstwo nad przedwczesną śmiertelnością.

Wnioski te mogą służyć za miarę dla wszystkich krajów Europy, żyjących w analogicznych warunkach.

Dawniej na pytanie, jaka jest przeciętna długość życia ludzkiego, odpowiadano z całą pewnością, że waha się ono pomiędzy 35—40 laty. Określenie to było wówczas prawdziwe; obecnie niem już nie jest. Przeciętna życia ludzkiego

wynosi dzisiaj od 55—60 lat.

Oczywiście zmniejszenie się śmiertelności u dzieci odgrywa w tem obliczeniu poważną rolę, ale nie stanowi wyłącznego czynnika.

Oto w jakim stopniu życie ludzkie — według statystyki niemieckiej — zostało przedłużone:

Przeciętna życia ludzkiego:

Okres od 1871—1880	37 i pół lat
„ „ 1881—1890	38 i pół lat
„ „ 1891—1900	42 lat
„ „ 1901—1910	46 i pół lat
„ „ 1910 i 1911	49 lat
„ „ 1924—1926	57 i pół lat.

Śmiertelność dzieci jest wyższa w Niemczech niż np. w Anglii, Belgii lub Holandji; stąd wnioskować należy, że w krajach tych przeciętna życia jest w tej chwili wyższa, niż to wykazuje statystyka niemiecka.

Co się tyczy dorosłych, rezultaty osiągnięte

są w szczególniejszym stopniu interesujące. Zdrowy dwudziestoletni człowiek miał jeszcze — podług stanu śmiertelności pomiędzy 1881—1890 — do przeżycia 18 i pół lat; w r. 1910 można już mu było zapewnić, oczywiście przeciętnie dalszych 29 lat życia; ostatnie statystyki pozwalają mu spodziewać się, że pożyje jeszcze 37 i pół lat. Jak widzimy więc, statystyczne perspektywy są dość pocieszające, a zasługi medycyny i higieny, jak wynika z powyższego, są niezaprzeczone. Zdolają

one znacznie odsunąć i to w poważnym stopniu koniec życia ludzkiego; żyjemy obecnie — wbrew temu, co się ogólnie mówi — o wiele dłużej niż dawniej.

W dawnych czasach nie słyszano się tak często o złotych weselach i stuletnich rocznicach; niezbity dowód tego znachodzimy również w statystykach. Dzisiaj mamy dziesięć razy więcej set stuletnich starców, niż przed półwiekiem; na sto tysięcy zdrowych, dwudziestoletnich ludzi, setka dożyła stu lat życia.

Możemy krytycznie oceniać znajomości fachowe poszczególnych lekarzy, ale powinniśmy szanować — medycynę.

Odpowiedzi redakcji

KOROWA 2: Na wszystkie pytania Pańskie odpowiadają tylko lekarze—specjaliści, obznajomieni ze stanem Pańskiego zdrowia, a więc po zbadaniu. Samo podanie rozpoznania, listowne nie wystarczy. — Z. Z.: Przyczyną są prawdopodobnie krwawice, czyli t. zw. hemoroidy. Trzeba zwalczać obstrukcję, uregulować tryb życia. Wskazane letnie nasiadówki. Gdyby sprawa się dalej utrzymywała, a wpływ krwi był znaczny, trzeba będzie pomyśleć o zabiegu operacyjnym. — PIĘKNA LUDKA 1) Myć twarz rano gorącą wodą i mydłem; w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów i pryszczki. — 2) Dobre wyniki daje elektryzacja nosa słabymi prądami galwanicznymi. — 3) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy z domieszką pół proc. olejku rycynusowego. — STAŁA CZYTELNICZKA „NOWEGO DZIENNIKA” B. B.: 1) Uprawiać dużo ruchu, gimnastykę, sporty, lekka gimnastyka. — 2) Dbać o stosowną dietę, t. zn.: jeść jak najmniej tłuszczów, niewiele pokarmów mącznych i słodkich. — PODGÓRZANKA: Sądziwny, że najodpowiedniejszym byłoby w tym wypadku zastosowanie t. zw. psychoanalizy, co nie wymaga wyjazdu zagranicę, ponieważ i w Krakowie są lekarze—psychoanalizy. — SIWOWŁOSY MŁODZIEŃCIE: Medycyna nie zna, niestety, żadnego skutecznego środka, prócz — farby (heny). — ZMARTWIONY CZYTELNIK: 1) Na podanie objawów jednej i drugiej choroby nie starczyłoby miejsca w „Odpowiedziach Redakcji”. Dlatego też zgrubsza tylko odpowiemy, że syfilis zdradza się owrzodzeniem w miejscu zarażenia, t. zw. „wrzodem twardym”, rzeżączka zaś (tryper) ropnym wyciekaniem z cewki moczowej. — 2) Tylko w przebiegu rzeżączki odczuwa się silne bolesne pieczenie. — 3) W rzadkich wypadkach i to jest możliwe. — 4) Leczenie obu chorób jest długotrwałe i wymaga stosowania kilku, czasem nawet kilkunastu rozmaitych lekarstw, zależnie od stadium choroby i bez kontroli lekarskiej absolutnie obyć się nie może. — LIDJA: 1) Tylko leczenie pod kierunkiem wytrawnego neurologa może tu pomóc; być może że i w tym wypadku drogą psychoanalizy uda się

najłatwiej osiągnąć pożądaną skuteczną. — 2) Nie, żadnego innego środka, prócz lekkoatletyki i sportów, nie znamy. — CIERPIĄCY MORALNIE I FIZYCZNY: 1) Jest to ból w obrębie t. zw. nerwu kulszowego. Przyczyny mogą być rozmaite: zaziębienie, artretyzm, cukrzyca, zatrucie ołowiem lub arsenem; czasem w przebiegu chorób zakaźnych po grypie, tyfusie, malarji i innych. — 2) Leczenie zależy od przyczyny wywołującej. — 3) Diatermia czasem świetnie działa. — 4) Niewielkie mają działanie. — 5) i 6) Atophanyl działa dobrze w wypadkach, w których podłoże stanowi artretyzm; działanie jego jest lecznicze, a nie tylko usmierzające. — 7) Należy i tego próbować; w literaturze medycznej publikowane są korzystne wyniki. — 8) I owszem, w przewlekłych wypadkach kąpiele te są wskazane. — KONWALJA: Przez 3 wieczory smarować szarą maścią, a czwartego dnia zmyć gorącą wodą i mydłem. — STAŁA CZYTELNICZKA Z UL. GRODZKIEJ: 1) Szkodliwy. — 2) Prawdopodobnie około 27-go lipca. — 3) Można. — 4) Niepotrzebne. Wystarczy codziennie zmywanie części rodnych letnią wodą 2—3 razy lub dwa razy w tygodniu ciepłą kąpiel (35 stopni C.). — NIESZCZĘŚLIWA: Jest to środek, stosowany jako składnik maści i może być przepisywany tylko przez lekarza. — LOWNEK: Proszę spróbować poddać w pierw daną partję skóry parówce nad naczyniem z gorącą wodą, a dopiero potem, gdy pory się rozszerzą, wycisnąć wagi. — K. OPTIMA: 1) Nie znamy środka ani sposobu, któryby na to wpływał. — 2) Wymaga psychoterapii pod kierunkiem dobrego neurologa. — 3) Do mniej więcej 21-go roku życia. Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Stałej czytelniczce Nowego Dziennika, B. B.” pod 1. — LOT: Jeżeli pod okładami nie ustępuje, w takim razie trzeba go będzie usunąć operacyjnie, przez nacięcie. — WYBRYK FANTAZJI: Był to rzeczywiście wybryk, który może Panią wiele kosztować. Radzić Pani niestety nie możemy nic; konieczne zbadanie przez ginekologa. — NIEZAPOMINAJKA: Istnieje w handlu aptecznym szereg preparatów, zawierających wyciąg z gruczołu mlecznego; może zapyta Pani swego stałego lekarza, czy nie uważałby za wskazane przepisać Pani zażywania tychże.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 23 MARCA

Kraków (313) 11.40 Przgl. Prasy, PAT, 11.58 Sygnał, Hejnał, 12.10 Gramof. 13.10 Kom. meteor. 14.20 Kom. gosp. 14.40 Dla maturzystów, 15.35 Przgl. Komunik. 15.50 Lekcja j. franc. 16.15 Dla dzieci, 16.45 Gramof. 17.15 Odczyt pt. „O proporcjonalności ciała ludzkiego” wygl. St. Zejmo-Zejmis, 17.45 Koncert, Trio salonowe (Staniewski, Akemans, Karłowicz, Amadei, Stolz, Durand, Paderewski), 18.45 Rozmait. 19.10 „Skrzynka” i giełda roln. 19.25 Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów, 19.30 Gramof. 19.40 Dziennik prasowy, 20 Feljet. 20.15 „Najnowsze wydawnictwa”, 20.30 Odczyt muz. 21 Operetka Leo Falla „Madame Pompadour” w wykon. R. P. 23 Muz. tan

Warszawa (1411,7) 11.40 PAT, 11.58 Sygnał, Hejnał, 12.10 Gramof. 13.10 Kom. meteor. 14.20 Kom.

gosp. 14.40 Dla maturzystów, 15.35. Przgl. kom. 15.50 Lekcja j. franc. 16.15 Dla dzieci, 16.45 Gram. 17.15 Odczyt (p. Kraków), 17.45 Muz. lekka, 18.45 Rozmait. 19.10 Skrz. giełda roln. 19.25 (p. Kraków), 18.30 Gramof. 19.40 Dziennik prasowy, 19.55 Gram. 20.15 Feljet. 20.30 Odczyt muz. 21 Operetka (p. Kraków), 23 Muz. tan.

Katowice (408,7) 11.40 PAT, 11.58 Sygnał, Hejnał, 12.10 Gramof. 13.10 Kom. meteor. 14.20 Kom. gosp. 14.40 Dla maturzystów, 15.20 Komun. 15.35 Przgl. komunik. 15.50 Lekcja j. franc. 16.10 Kom. 16.15 Dla dzieci, 16.45 Gramof. 17.15 Odczyt, 17.45 Muz. lekka, 18.45 D. c. powieści. 19 Rozmait. 19.15 Dla rolników, 19.40 Dziennik prasowy, 20 Feljet. 21 Operetka, 23 Odczyt w jęz. franc.

Wiedeń (516,3) 15.20 Muz. 20 Operetka, 22.30 Muz. lekka.

Budapeszt (550,5) 9.15, 12.05, 17.30, 19.30, 22 Muz. Königswusterhausen (1635) 16.30 Muz. 20 Operetka.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Antysemityzm krakowskiej YMCA, a żydowskie pieniądze

Czytelnicy naszego pisma niewątpliwie pamiętają, jak od szeregu lat walczymy o dostęp dla Żydów—sportowców do krytej pływalni w gmachu Y. M. C. A. w Krakowie. Wszelkie starania w tym kierunku od chwili wybudowania gmachu, czyto w zarządzie Y. M. C. A., czy następnie w Polskim Związku Pływackim w Warszawie, nie odniosły żadnego rezultatu.

Zarząd Y. M. C. A. stał na nieprzełamanym stanowisku, że w swoim domu sam jest panem i gościeńca udziela tylko temu, kto mu jest miły i mu odpowiada. Zapomnieli ci panowie o tem, że zbierając datki na budowę tego gmachu, a więc i mieszczącej się w tym gmachu pływalni, nie ograniczyli się tylko do nie—Żydów, ale znaczne fundusze zdobyli właśnie od Żydów i to Żydów—sportowców, którzy liczyli się z możliwością korzystania z urządzeń tej instytucji. Dziś tym samym ofiarodawcom pokazuje się drzwi. Tak wygląda różnica etyki, głoszonej a realizowanej przez panów z krakowskiej Y. M. C. A.

Poruszamy tę sprawę, gdyż wiadomo nam, że w Warszawie przystępuje Y. M. C. A. do budowy swego gmachu i zimowej pływalni i niewątpliwie, jak zwykle to bywa, zwróci się także do pojedynczych osób, firm, czy instytucji żydowskich o pomoc materialną. Obawiając się z góry odmowy, głosi komitet, że z urządzeń tego gmachu będą mogli korzystać wszyscy bez różnicy narodowości i wyznania.

Realizacja tego szczytnego hasła, oczywiście po wykończeniu domu, wydaje nam się na podstawie dotychczasowego doświadczenia, więcej niż wątpliwa i naszym zdaniem powinniśmy ofiarodawcy zażądać, aby uprzednio Y. M. C. A. w czyn wprowadziła te hasła w istniejących swych instytucjach, a później dopiero wyciągała dłoń po żydowski grosz, który dziś może znać lepszą lokatę w wielu żydowskich instytucjach, które z braku jakichkolwiek subwencji nie mogą rozwinąć swego pożytecznego programu.

Nie chcemy przypisać komitetowi warszawskiemu, jakoby zamierzał wprost w błąd wpro-

wadzić żydowską opinię publiczną, a następnie po wykończeniu domu pójść w ślady swojej bratniej instytucji w Krakowie. Ale wiadomo przecież, że istnieje jeden centralny zarząd Y. M. C. A., a temu nie może być obcym, że w Krakowie w Y. M. C. A. istnieje numerus nullus dla Żydów Centrala więc Y. M. C. A., nie sprzeciwiając się temu stanowi rzeczy, istniejącemu od chwili wykończenia gmachu w Krakowie, daje do zrozumienia, że aprobeuje to stanowisko. Nie mamy więc żadnych powodów przypuszczać, że odnośnie do gmachu warszawskiego będzie inaczej.

Dlatego jest bezwarunkowo pożądanem, aby Żydzi warszawscy i wogóle w Polsce na ten cel nie udzielali datków i to aż do czasu zmiany zasad gościnności w Y. M. C. A.

Dotychczas, mimo usilnych wieloletnich starań, nie uzyskaliśmy dostępu dla Żydów do urządzeń Y. M. C. A. Natomiast udało się reprezentantom klubów żydowskich przeprowadzić uchwałę Zarządu Polskiego Związku Pływackiego, według której postanawia się:

„Ze względu na niedostępność basenu Y. M. C. A. w Krakowie dla ogółu publiczności i zawodników wszystkich klubów (czytaj: Żydów), należących do PZP — postanawia nie odbywać na nim zawodów pływackich, ani ogólnie—krajowych, ani międzynarodowych, ani też okręgowych i wogóle wszelkich innych, pozostających pod protektoratem Polskiego Związku Pływackiego“.

Uchwała ta jest dla nas niewątpliwie wielkim sukcesem i jest dowodem, że głos klubów żydowskich jest brany pod uwagę w Związkach Sportowych.

Może to zarządzenie P. Z. P. doprowadzi do opamiętania tych kilku panów z zarządu Y. M. C. A. i zdoła ich przekonać, że antysemityzm w sporcie polskim nie może być legalizowany i stosowany w praktyce, a jako „conditio sine qua non“ jest czasami obosieczny i szkodzący nam Żydom, szkodzi także propagatorom tego nie za wsze popłatnego hasła.

Dr. J. H.

List z Zakopanego

Od szeregu lat leżąca u nas odłogiem praca na polu wychowania fizycznego została z inicjatywy „Makkabi“ krakowskiej poruszona i odpowiednio zorganizowana. Z inicjatywy tegoż klubu stworzono w Zakopanem stację Turystyczną jako Oddział „Makkabi“, którego celem jest zorganizowanie młodzieży żydowskiej i wprowadzenie jej na boiska i stadiony. Nader ciężka, na każdym prawie kroku utrudniona była praca całoroczna „Makkabi“ zakopiańskiej. — Brak odpowiednich sił fachowych, oraz ludzi bardziej wolnych zawodowo, mogących poświęcić czas sprawom klubu, odczuwaliśmy podczas całej pracy naszej. Jeżeli weźmiemy do tego pod uwagę specyficzne warunki pracy społecznej w mieście naszym, wówczas będziemy musieli przyznać, że to, co dotychczas zrobiono, jest poważnym sukcesem i otwiera wielkie możliwości, tak dla młodzieży zakopiańskiej, jak też dla ogólnego sportu żydowskiego.

Przedewszystkiem zorganizowano sekcję narciarską i lekkoatletyczną. Sprawadzano na koszt klubu instruktora do lekkiej atletyki, który przez dwa miesiące prowadził intensywne treningi tejże sekcji. Mimo że praca nasza w tej dziedzinie była dopiero początkiem możemy pochłubić się ładnymi wynikami w dysku, rzucie oszczepem i t. p. Zresztą nie chodziło nam o specjalne wyniki, sam fakt, że zdołaliśmy zachęcić młodzież naszą do ćwiczeń obojętnych, że na boisku trenowała pierwsza drużyna żydowska — mówi sam za siebie. Dalej: stworzyliśmy sekcję kolarską, zamiast luźnego uganiania bez pożytku, a raczej ze szkoda dla zdrowia, zorganizowaliśmy odpowiednie treningi, które skupiły wszystkich na-

szych kolarzy i przyczyniły się do propagandy tejże gałęzi sportu. Wprawdzie i tutaj odczuwaliśmy brak odpowiedniego trenera, jednak zrobiliśmy pewne posiepy i nauczni doświadczeniem, będziemy mogli w następnym sezonie kolarskim powetować to, co zostało zamierzaniem z braku kwalifikacji.

W ubiegłym sezonie letnim po raz pierwszy zorganizowaliśmy zawody lekko—atletyczne, w których wzięły udział prawie wszystkie miejscowe kluby.

Wreszcie stworzyliśmy sekcję turystyczną, która ma przed sobą wielkie honoskopy przez zorganizowanie turystów żydowskich i ułatwienie tymże turystyki.

Natomiast w jesieni ograniczyliśmy się do zaprawy zimowej, mianowicie do suchych treningów z kółkami, mające na celu zaprawienie zawodników do biegów zimowych. Sekcja narciarska może się pochłubić swymi tegorocznymi wynikami. W zawodach na Hall Boraczej zdobyli nasi zawodnicy pierwsze miejsce w biegu pafi, oraz drugie miejsce w biegu panów. Kilku naszych zawodników, jak Schwarzbartówna, Warenhaupt i Oberländer, rokują jak najlepsze nadzieje i zdaje się poprzedzają serię żydowskich zawodników.

Ostatnio zorganizowaliśmy zawody o mistrzostwo wewnętrzne oddziału naszego, których wyniki utwierdzają nas w przekonaniu, że w tej dziedzinie sportu można bardzo dużo zdziałać przy dobrych chęciach i poparciu odpowiednich czynników. Wreszcie utworzyliśmy kursy narciarskie, które skupiły wielu żydowskich narciarzy, megających obecnie w własnym środowisku uczyć się tego pięknego sportu.

Mimo naszej pracy usilnej, mimo realnych wyników tejże pracy, społeczeństwo żydowskie Zakopanego nie docenia pracy naszej, nie zdaje sobie sprawy z tego, że podniesienie i zorganizowanie sportu żydowskiego w naszym mieście przyczyni się do większej inekwencji turystów żydowskich, którzy stanowią znaczny odsetek gości dla ogółu mieszkańców Zakopanego.

Społeczeństwo nasze powinno zrozumieć, że aby praca nasza była w pełnych stu procentach realizowaną, musimy rozporządzać odpowiednimi środkami finansowymi, które umożliwiają nam zakupienie potrzebnego sprzętu dla wszystkich sekcji, utrzymanie unenerów, opłacanie lokalu, obsługa zawodów, unządanie imprez sportowych i t. p.

Obecnie Oddział Makkabi krakowskiej w Zakopanem wkrocza w nową fazę rozwoju. Wzbogacony całorocznym doświadczeniem, które pozwala nam żyć w nadzieję, że przy wydatnej pomocy naszej Macierzy, oraz przy poparciu ogółu żydowskiego zakopiańskiego, wyniki nasze będą dużo węższe i efektywniejsze, czem przyczynimy się do drogiego nam wszystkim celu — regeneracji fizycznej narodu żydowskiego.

Ostatnio bawił u nas p. Dr. Leser, prezes „Makkabi“ krakowskiej, który w wygłoszonym referacie i konferencjach dał nam wiele cennych wskazówek dla dalszej planowej pracy.

H.

Odnośnie do ostatnich wyborów zarządu w powyższym Oddziale Makkabi krakowskiej w Zakopanem proszę się, że w skład członków zarządu, obok już poprzednio wymienionych, wybrany został p. Singer — a nie p. Ebel.

Wiadomości krajowe

TŁOCZYNSKI I DUBIENSKA odnieśli szereg sukcesów w turniejach tenisowych na Riwieze. HERBSTREICH, świetny strzelec LTSG, przeszedł do LKS-u.

BOCHENSKI będzie walczył 29 bm. w Brukseli z najlepszymi pływakami Niemiec, Francji i Belgji.

REYMAN z WISŁY KRAKOWSKIEJ przeniesiony został służbowo do Warszawy, mimo to gręć będzie nadal we Wiśle. Stratę wielką ponosi natomiast Okręg. Urząd WF i kluby krakowskie, gdyż Reyman był dzielny i fachowym działaczem sportowym.

KALUZA objął stanowisko kapitana związkowego KZOPNu.

TRENINGI sekcji piłkarskiej Cracovii objął stary weteran i internacjonalista Synowiec.

ŁAZARSKI, były mistrz kolarski Polski, objął kierownictwo sekcji kolarskiej Cracovii, która reaktywuje w roku bieżącym swój tor, przechodzący ostatecznie na jej własność.

W WARSZAWIE lansuje się projekt utworzenia ligi lekkoatletycznej dla rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski. Na członków tej ligi proponuje się: Połonję, AZS i Warszawiankę, Wartę i AZS Poznań, Cracovię i Stadjon Śląski.

Rozmaitości zagraniczne

ETHEL ROBINSON, mistrzyni olimpijska w Amsterdamie na 100 metr. z roku 1928, zwyciężyła na powyższym dystansie triumfatorkę Igrzysk kobiecych w Pradze, Wałasiewiczównę, uzyskując nieprawdopodobny wprost dla kobiety czas 11'4 sek. Meczu powyższy odbył się na hali w Chicago i dała Robinson tytuł najszybszej kobiety na świecie.

10 RAZY Z RZĘDU przegrał Koželuh z Tildenem na pokazowych meczach tenisowych zawodowców w Ameryce. Czy to nie „cyrk“ i business tylko?

ANGLJA ZWYCIĘŻYŁA NORWEGJĘ w meczu tenisowym w Oslo aż 9:0 Norwegia przeciwnik Polski w tegorocznym pucharze Davisa, okazuje się niegroźną i szansę Polski przejścia do dalszej rundy są zupełnie możliwe.

ARGENTYŃSKA ESCRIMA LA PLATA zwyciężyła drużynę Sparty w Pradze 3:1. Sparta grała bardzo słabo — Także Slavia w Be—linie nie popisała się. Uzyskała ona z BSV tylko 2:2. Nad BSV pracuje sam „król“ Schaffer, który odradza futbol berliński.

NOWA PREMJA DLA PRENUMERATORÓW „NOWEGO DZIENNIKA”

Kontynuując akcję premii dla naszych Szan. Prenumeratorów we formie cenowych i wartościowych dzieł z zakresu wiedzy i literatury, jak i ogólnej — dajemy jako dalszą premię

4 świetne przekłady z literatury żydowskiej, a mianowicie

I. „Plomienie i zgliszcza”

Księga zbiorowa zawierająca najwybitniejsze utwory następujących pisarzy żydowskich: I. L. Unochi — Pożar, I. M. Weisenberg — Ojciec i syna, Pomnik, Z. Segalowicz — Złote pawie, J. Rosenfeld — Konkurentka, J. Mastbaum — Z zachodem słońca (z listu Żyda do chrześcijanki), D. Friszman — Jaskor, I. L. Perce — Kuglarz i Kabałści, E. Kaganowski — Miel, H. D. Nomborg — Fligelman, Szalom Asz — W noc karnawałową, L. Szapira — Krzyż.

Przekład z żydowskiego — Saula Wagmana.

Przedmowę napisał — Dr. M. Kanfer.

Okladkę (w 3 kolorach) rysował I. Tykociński. Tytułowe strony utworów ozdobione są 20 rysunkami wioleńcami artystów malarzy: I. Tykocińskiego, M. Apfelbauma, J. Sedentia, B. Kratki, A. Herszafa i M. Weintraba. Ponadto książka zawiera odbitkę na papierze kred. z obr. J. Lichtensteina. „Kabałści”

II. „Z Nieznanego Świata”

Opowieści chasydzkie i ludowe

nieśmiertelnego I. L. PERECA w przekładzie SAMUELA WOLKOWICZA

Przedmowa Dr. I. Schipera

Książka wydana w formie — drukowana na pięknym bezdrzewnym papierze, ozdobiona artystyczną okładką art. mal. I. Tykocińskiego, stanowiącą ozdobę każdego księgozbioru.

III. „Romans Koniokradcy”

Fascynująca powieść znakomitego autora „W lasach polskich” — Józefa Opatosza.

IV.

„Cylka z lasu”

Wspaniały romans Z. Segalowicza — w przekładzie Pauliny Appenzlakowej.

Jeden z najlepszych utworów znakomitego pisarza.

Cena księgarska 20 Zł., cena księgarska pojedynczej książki 5 Zł. Dla naszych sielich prenumeratorów cena wszystkich 4 dzieł 8 Zł., cena pojedynczej książki 2 Zł.

Dla Prenumeratorów z prowincji tylko za nadesłaniem należności z góry, już wraz z portem poleconem: za jedną książkę Zł. 3-20, za wszystkie cztery Zł. 9-80.

Otwarcie sezonu ligowego

Po długiej, pięknej zimie rozpoczęły się w pierwszym dniu nadchodzącej wiosny zawody polskiej ligi piłkarskiej. Na początek tylko dwa mecze. — W szranki stanęły dwie drużyny krakowskie — dwie stołeczne.

KRAKÓW. GARBARNIA—WARSZAWIANKA 4:1 (2:1). Dziwnym zbiegiem okoliczności na pierwszy ogień poszły znowu Garbarnia i Warszawianka, jak roku ubiegłego w Krakowie. Tym razem balocharzy mieli za sobą już zwycięski mecz ze stołeczną Polonią, co w zestawieniu z tamtegorocznym niespodziewanym zwycięstwem (3:1) szanse ich podnosiło. Drużyna ludwinowska wzięła atoli na ambu konieczność rewanżu i zrealizowała go dokładnie, — księgując dwa początkowe punkty „na szczęście” i przy dobrym cyfrowym wyniku stała się chwilowym liderem. Trzeba przyznać, że Garbarnia stanowi silny

jednolity zespół, który na miekkan i trudnym terenie nie mógł należycie operować i egzekwować sytuację. Lotna, spokojna i solidna Warszawianka prowadziła grę wcale piękną, ale nieskuteczną, akcje jej unicestwiała twarde i zacięte linie defenzywne gospodarzy. Atak zaś zbyt hyperkombinujący i jeszcze niezgra nych Krakowian walczył głównie z świetnym reprezentatywnym bramkarzem Domańskim, który z wielkim szczęściem przepuścił tylko 4 bramki strzelone przez „pozyskanego” ze Lwowa Mauera (dawniej Pogoń), Batora i Smoczka. Oczywiście tak z powodu niernormalnego terenu, jak i początkowego rozgrzewania się i sklejanja maszynierii zespołowych, nie uważamy za wskazane i uzasadnione stawiać jakakolwiek prognozę.

WARSZAWA. CRACOVIA—POLONJA 2:2.

rze—Nadwiślan 1:0, Garbarnia rez.—Korona 2:1, — Czarni—Krowodrza 1:0!, Wawel—Legia 2:1.

MECZE TRENINGOWE W KRAKOWIE. Wisła—Sparta 6:0, Cracovia rez.—Polonia 2:0, Olsza—Makkabi 3:1.

W BIEGU PROPAGANDOWYM WARSZAWSKIEGO OSR. WF. na dystansie 3 km. zwyciężył: 1) Kusociński (Warszawa) w czasie 10'2 min., 2) Ociołkoł (AZS), 3) Sejman (Sokół).

ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW NIEMIECKICH W PARYŻU.

Par yż 22. III. Mecz hokejowy między teamami Niemiec i Francji zakończył się nieznacznym zwycięstwem gości 3:2. Zainteresowanie słabe. W dzwów za ledwie 1.200.

CZECHOSŁOWACJA—WĘGRY 3:3 (2:2).

Praga 22. III. W dniu dzisiejszym odbyły się tu międzypaństwowe zawody piłkarskie między zawodowymi reprezentacjami Czechosłowacji i Węgier, za kończone po interesującej i zaciętej walce nierozstrzygniętym wynikiem, Widzów 30.000.

„GABEK” (MAKKABI KRAKÓW) MISTRZEM LYZWIARSKIM OKRĘGU KRAKOWSKIEGO W JEZDZIE FIGUROWEJ.

Katowice 22. III. W dniu dzisiejszym odbyły się na tutejszym sztucznych torze lodowym zawody łyżwiarskie o mistrzostwo okręgu krakowskiego w jeździe figurowej. Wyniki panów: 1) „Gabek” (Makkabi Kraków) 158 pkt. Młody, utalentowany zawodnik Makkabi, tamtegoroczny mistrz amatorów zdobył bezapelacyjnie pierwsze miejsce i mistrzostwo. 2) Lober (BBEV) 152'6 p. 3) Kalor (Śl. T. Ł.) 142'3 p. — Wyniki pań: 1) Żmudzkańska. 2) Czorzówna, 3) Gosinecka (wszystkie ze Śl. T. Ł.).

SUKCES MAKKABI WARSZAWSKIEJ.

Mecz ligowej Legii ze stołeczną A-klasową Makkabi zakończył się nieznaczną przegraną żydowskiej drużyny 2:1 (1:1)! Bramki strzeliłi Nawrot 2, Kratka (M) 1.

TURNIEJ KLUBÓW A-KLASOWYCH KRAKOWSKIEJ „KORONY”. Wyniki ćwierćfinałów: Podgó-

Kasy Chorych w Anglii

dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 listopada 1930 r. o Kasach Chorych określa i inicjuje przebudowę naszych instytucji ubezpieczeń społecznych. Obecnie w związku z sytuacją ogólną w kraju i w Kasach Chorych, projektowane są różne zmiany i reformy w ustroju i działalności Kas. Interesującym będzie zatem porównanie analogicznych instytucji w innych krajach.

W kraju kontynentu europejskiego wzorowały się przy wprowadzeniu urzędzeń socjalnych na przykładach odnośnych instytucji niemieckich.

Anglja chociaż wprowadziła je dopiero w roku 1911, ma zupełnie swoistą organizację, którą angielskie Kasy Chorych zachowały po dzień dzisiejszy mimo kilkakrotnej nowelizacji ustaw (ostatnio w r. 1928. nowy tekst ustawy ukazał się w roku 1929). W odróżnieniu od systemu niemieckiego, względnie kontynentalnego, płaci się tam jednakowe stawki bez względu na wysokość płacy zarobkowej ubezpieczonego. Pracownik płaci tygodniowo 4 i pół pensa, tyleż pracodawca (za kobiety tylko 4 pensy), czyli rocznie obciążony jest warsztat pracy z tytułu o-

płatna Kasę Chorych od każdego pracownika sumą w wysokości około 80 złotych. — Sumy te wpłaca się przez wykupienie odpowiednich znaczków do naklejania. — tak iż cała kwota wpływa bezpośrednio do kas pocztowych, a stamtąd do kas państwowych. Dotyczy to także wszystkich innych ubezpieczeń społecznych, które wobec tego nie mają pracy z inkasowaniem składek.

Kasa Chorych w Anglii, (również i inne ubezpieczenia) korzystają z pomocy państwa, które zwraca połowę wydatków, poczynionych dla mężczyzn, a 1/5 dla kobiet, co stanowi około 22 proc. sumy, uzyskanej ze składek. Naprzykład w roku 1929 dopłacił rząd angielski wszystkim instytucjom ubezpieczeniowym 58 milionów £, z czego 13 proc. przypadło na Kasy Chorych.

Kasy Chorych nie mają w Anglii nic wspólnego z inkasowaniem składek, ani też nie łączą ich żadne stosunki z lekarzami, aptekami i szpitalami. Ubezpieczony zapisuje się na listę do jednego z lekarzy według własnego wyboru; lekarz taki może mieć zapisanych u siebie do 1500 osób. Zobowiązany on jest do udzielania im pomocy lekarskiej, za co otrzymuje za każdego ubezpieczonego 13 i pół szylinga rocznie. Sprawa tych wpłat zajmuje się Fundusz Lekarski, który naprzykład w roku 1928 wypłacił lekarzom około 10 milionów £. (przeciętnie przypada na lekarza około 450 £. rocznie). Inny zwodu fundusz, t. zw. Chemists Central Fund, wypłaca prywatnym aptekom za lekarstwa, które wydały (do tego są zobowiązane) ubezpieczonym. Kasy Chorych zatem nie angażują lekarzy, ani też nie organizują aptek, korzystając z istniejącego już aparatu medycznego. Nie zajmują się one również leczeniem swoich członków, przekazując to zadanie szpitalom. Istnieje szereg ustaw państwowych z lat 1917—1921, które nakładają na gminy obowiązek utrzymywania poliklinik dla chorych wenerycznie dla gruźlików, dla położnic i niemowląt.

Kasa Chorych w Anglii udziela swym członkom ponadto pomocy pieniężnej i zasiłki na wypadek choroby, inwalidztwa, połogu i t. p. Skomplikowany system organizacji angielskiej wynika stąd, iż ustawa z roku 1911 zastała już znaczną liczbę istniejących instytucji, które się tem przedmiotem trudniły. Ubezpieczeniem na wypadek choroby zajmują się również Towarzystwa ubezpieczeniowe, kasy wzajemnej pomocy, a nawet związki zawodowe. Niema więc w Anglii kas terytorjalnych mieszkańcy tego samego miasta należą do różnych kas.

Czarny bóg

Wzdłuż porostej trzcina cukrową polany biegł wąską, utartą ścieżką człowiek, ciężko sapiąc. W kąciakach ust biegnącego pienia się piana, odrzynająca się śnieżną bielą od krwawo czerwonego tła warg. Z pośród dwóch szeregów lśniących, białych zębów wyzierał zwiastający wdół posiniąły język, jak u zziąjanego psa. Przez obdarte odzienie widniały czarne jak węgiel plamy skóry...

Zbieg co chwilę odwracał do tyłu głowę, śledząc dziko wybałuszonemi białkami za czemś niewidocznem.

Tu i ówdzie zrywały się z ziemi wystraszone stada dzikiego ptactwa, obsiadując gęsto strzelające wysoko w niebo przydrożne topole. Obawy uciekiniera nie okazały się płonemi.

Z za węgla sosnowego lasu wyłoniła się szara masa ludzi, uzbrojonych w widły, kosy, łopaty, i siekiery...

- Uciąć łeb hydrzel
- Na krzyż murzyna!
- Hi, hi, hi... Urządzą mu łaźnię.
- Zasznuż na to...
- Wszysko jedno...

Powietrze pełne było krzyku, podrykiwania zgiełku... Po chwili hałas wzmógł się jeszcze bardziej, spowodowany nagłym zniknięciem ofiary z oczu motłochu. Tłum, jakby jeden mąż zatrzymał się w biegu. Z szeregu wystąpiło kilku, reszta otoczyła ich kołem...

— Ukrył się napewno w jednym z głębokich jarów — objaśniał drugim rosły, barczysty chłop, z przekłutem miedzianą obrączką uchem. — Bez psa nie wytropimy go stamtąd — dodał po namyśle, z okrutnym uśmiechem na tepej twarzy.

Silny podmuch wiatru zakolysał lasem popeczniałych trzcina. Lechtał brutalnie twarze zebranych, wywołując na nich grymas zniecierpliwienia.

— Hej bracia! — zagrział pijany głos człowieka, obrosłego dziko przyprószonym gęsto szwizną kołunowatym włosiem. — Pięknice... Znajcie czempredzej krwią tego szubrawca hanbe Mary! W biały dzień napadł na nią nędznik, obsypując djabelskimi czulostkami i pieścizotami... Usiłował zgwałcić dziewczę. Krwawo ukróćcie to zuchwalstwo! Wzra czarnemu od białej dziewczyny!...

- Tfu, pijany...
 - Z gęby śmierdzi mu na milę...
 - Prawda chłopcy, zem załaj jak się patrzy robaka. Przyznacie chyba, iż trudno by mi przyszło znieść na trzeźwo hanbę córki...
- Gromada parsknęła śmiechem.

Ze wsi nadbiegł chłopak, prowadzący na rze mieniu ogromnego, większego odeń czworonożca. Pies ze złością szczyrzył zęby, węszył, chrząknął, warknął parokrotnie, kichnąwszy całe cztery razy, z podniesionym ogonem puścił się biegiem w stronę głęboko położonej doliny. — Za nim ruszyła lawina gromada.

Słońce chyliło się ku zachodowi, zapalając blade żółtą łuną lazur niebios, gdy z pod kory próżnego, spróchniałego pnia dębu wyciągnięto za głowę drżącego, jak liść na wietrze, murzyna.

Widłami ściągano zeń odzież. Młodzieżomal nie pokładała się ze śmiechu. Kobiety z przeciętym kwikiem odwracały wstydliwie głowy.

- Powiesić!
- Spalić!
- Żywcem pogrzebać!
- Darujcie mu życie! Wszak wszyscy ludzie to bracia! — dał się słyszeć drżący, zalamujący się głos staruszka, tonący w powodzi śmiechów, przekleństw i złorzeczeń...

Mgnienie oka... i przed murzynem rozwarł zachłanną paszczę dół głębokości półtora metra.

Przy radosnych wrzaskach i dzikich krzykach spuszczone w grób z głową na dół onie miała ze strachu czarnoskorą ofiarę. Posypały się grudki ilgotnego czarnoziemu. Z duszonej krtani nieszczęśliwego wyrwało się głuche, urywane rżenie, zbiegające się z wrastającym coraz bardziej pełnego zgiełku zamętem. W chwilę potem uwało się, zamilkło... zawieszając w powietrzu skrzące echo ponurej skargi.

Rozmaitości ze świata

Sensacyjny proces kryminalny w Paryżu

Onegdaj rozpoczął się przed trybunałem przy sięgłych w Paryżu olbrzymi proces kryminalny który wzbudza niezwykle zainteresowanie. Na ławie oskarżonych zasiada 14 ludzi. pod zarzutem kilkakrotnych mordów, podpaleń i rabunków. Sprawa wzbudza dlatego tak duże zainteresowanie, ponieważ pozostaje w związku z głośną swego czasu aferą Galmota, byłego posła z Gujany w parlamencie francuskim.

Kim był właściwie Jean Galmot trudno odpowiedzieć, chociaż człowiekiem tym przez lata całe interesowała się opinia francuska. Galmot był, jak już powiedzieliśmy, posłem Gujany w parlamencie francuskim. W Gujanie był Galmot ulubieńcem ludności, która obdarzała go bezwzględnie zaufaniem. Miał jednakowoż licznych wrogów, którzy wycężali wszystkie swe siły, by go obalić. Doszło do procesu, który zakończył się wyrokiem zasądzającym W międzyczasie rozwiązano parlament francuski, a o mandat Cayenny ubiegali się dwa, kandydaci. Jednego z nich, Lautiera popierał burmistrz Cayenny, a drugiego, Auquetila popierał Galmot, który z powodu wyniku procesu sam kandydować nie mógł. Wszyscy byli pewni, że zostanie wybrany kandydat Galmota. Tymczasem okazało się, że wybranym został Lautier, kandydat burmistrza Cayenny. Tego samego dnia wybuchły rozruchy w Cayennie. Burmistrz podał się do dymisji, a nowym burmistrzem wybrany został Galmot. Ale już po dwóch dniach musiał się podać do dymisji, ponieważ po swym zasadzeniu nie posiadał bernego prawa wyborczego. W kilka dni później Galmot zachorował i nagle zmarł. Na wiadomość o tej nagłej śmierci Galmota ogarnęło tłumy ludności szalone wprost podniecenie. Krążyły pogłoski, że Galmot został otruty przez lekarza Jeana. W dzień pogrzebu wybuchło w Cayennie formalne powstanie. Tłum wtargnął do mieszkania lekarza, którego zastrzelono, a dom podpalamo. W ten sam sposób zabiło czterech znanych wrogów Galmota. Śledztwo w sprawie śmierci Galmota trwało miesiącami całemi i wykazało, że Galmot zmarł śmiercią naturalną. Obecnie 14 organizatorów rewolty w Cayennie znalazło się na ławie oskarżonych w Paryżu.

Powieściopisarka i włamywacz

Słynna powieściopisarka duńska Karin Michaelis postanowiła zbawić jedną zblaknąłą duszę. Przeglądając spis więźniów i historię ich, bardzo nieraz tragicznego życia, została uderzona sylwetką jednego z nich, który mając obecnie 46 lat, przesiedział dotąd 25 lat za kratami i ostatnio odsiadywał od roku 1926 pięcioletnią karę. Był to niejaki Harold Storn Nielsen z Faaborgu, znany włamywacz gentleman. Karin Michaelis z opisu jego życia i rozmowy z nim wywnioskowała, że jest to niezwykle zdolny człowiek który potrzebuje jedynie życzliwej ręki, by móc jeszcze żyć uczciwie na świecie. Zyskała więc u króla duńskiego ulaskawienie przestępcy z reszty kary i zabrała go do siebie

Po ukończonej „robocie“ pierzełli na wprost strony, jakby gnani niepokojem uczestnicy, mordu. Jedynie para gołych góg, wystających ponad świeżo ucypaną mogiłą świadczyła o popełnionej dopieroco ohydnej zbrodni.

Dzień konat, podrygując ostatnimi błyskami, przytłoczony powłoką mroku.

Sterzące nogi żywcem pogrzebane zwały się w jedno ciało z nastającą wszędzie nocą... ura stając jakby w nieskończoną ciemną potęgę bez miary... w czarnego boga, zstępującego z wyżyn na ziemię, dla pomszczenia krwawej krzywdy czarnych swoich dzieci.

na wyspę Thuroe koło Swendborgu. Tutaj Niel sen pod kierunkiem opiekunki psze pamiętniki pod tyt „Życie w konflikcie z prawem“. Swa „karjera“ ziodziejską rozpoczął jako 15-letni uczeń gimnazjalny, zabierając pewnemu antykwaryuszowi zbiór drogocennych znaczków pocztowych. Potem „karjera“ jego potoczyła się szybko, o czem świadczyły ciągle procesy, więzienia i sława międzynarodowa w świecie szumwin. W „międzyczasie“ dużo czytał i studiował. Jego ulubionymi autorami byli Plutarch, Ibsen, Hugo, Dickens, św. Ignacy Loyola i m. Teraz pragnie rozpocząć uczciwą pracę i chce zaświadczyć, że nawet „nieszczęśliwa dusza, która przez długie lata zawikłana była w wirze zbrodni, może się podnieść i zwyciężyć życie“. Przyszłość pokaże, czy nadzieje szlachetnej powieściopisarki zostaną urzeczywistnione.

Tajemniczy szczep w dżungli sjańskiej

W górach tajemniczej dżungli na północ od Sjamu żyje dziwny szczep, który, jak twierdzą podróżnicy, nie był dotąd jeszcze oglądany przez żadnego z białych. Wiadomość o istnieniu tego szczepu przesłana została do Towarzystwa Geograficznego w New Yorku przez rządowego kierownika rybołówstwa, dra Hugh M. Smith'a, któremu udało się natrafić na kryjówkę szczepu Pi-Tamng-Luang, czyli „żółtolistnych“ dzikich. Mimo, że dr. Smith pozostawał przez długi czas w samym sercu dżungli, nie mógł nigdy, bodaj zdaleka, zobaczyć jednego z tych wędrownych dzikusów, którzy nie pozwalają zresztą zbliżyć się do siebie nawet i tubylczej ludności, wskutek czego do niedawna powątpiewano wogóle o istnieniu tego szczepu. „Żółtolistni“ są niesłychanie trwożliwi, kryją się po szalaszach, nader pierwotnej konstrukcji, zbudowanych z gałęzi, wbitych w ziemię, z chwilą jednak, kiedy liście na tych gałęziach zaczynają żółknąć, opuszczają je i budują sobie nowe. Dokolo tych zaimprovizowanych kryjówek sprawują nader czujną straż i przy najslabszym szeleście uciekają pospiesznie w niedostępny gąszcz lasu. Ucieczka jest jedyną ich obroną.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukłócić kursy fachowe, korespondenc. im. profesora Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wycuzają listownie: buchalterii, rachunkowości, kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografii, nauki handlu, prawa kaligrafii, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, gramatyki polskiej, oraz ekonomii. Po skończeniu egzamin. — Żądajcie prospektów!

2347

DLA PANIENKI (Żyd. mieszkanie od zaraz u samotnej wdowy: Tambman, Bocheńska 8, I, p. 422g

PANNA biurowa, pisząca na maszynie, znająca stenografię, księgowość, korespondencję, poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Zdolna“. 419g

PANNA z lepszego domu do wyreżczenia w gospodarstwie lub do dzieł w wieku 6—8 lat przy mie posadę od 15 b. Zgłoszenia pod „L. S.“ do Adm. „N. Dziennika“